Amazon Kindle Paperwhite 3

2016-09-09



Czyli Kundel najlepszym przyjacielem człowieka. 2.0 :-P

Nadchodzi czasem taki smutny moment, że czas pożegnać się z kimś (no dobrze, czymś) bliskim. Mój czytnik Kindle Classic, przestał pracować. Nie zabiła go nadmierna eksploatacja, wada fabryczna, spisek producentów, nie został popsuty przez dzieci, czy inne zwierzęta (:-P), czynnik atmosferyczne, etc. Po prostu się... utopił. Miał wypadek podczas poprzednich wakacji. Zostałem sam z swym niezaspokojonym nałogiem, ja muszę czytać. Będąc pozytywnie nastawiony do sprzętu firmy Amazon, zdecydowałem się na nowość (wtedy) w jego ofercie – Kindle Paperwhite 3.

Od tego czasu mija rok, wydaje mi się że naszedł czas, aby podsumować jak używa się mój nowy czytnik.

Kindle Paperwhite 3 wygląda podobnie do poprzednika jego wymiary są niemal identyczne, ma ekran tej samej wielkości. Jest za to o 12% cięższy, to znaczy o 37 gram. Nowy czytnik waży 206 gram, jest bardzo lekki, nie czuć go w rękach.

Największą zmianą jest nowy ekran. Jest wykonany w innej technologii (Carta zamiast Pearl), ma większą rozdzielczość, a że wymiary są te same, skutkuje bardziej upakowanymi pikslami – innymi słowy ma 300ppi. Powoduje to że litery są bardziej gładkie. Czy specjalnie wpływa to na jakość czytania? W moim przypadku tak, mogłem ustawić najmniejszą z możliwych wielkość pisma. Czyta się bardzo wygodnie. Mam jeszcze więcej tekstu niż na poprzednim czytniku, a wtedy wydawało mi się, że jest tego dużo. :-)

Ekran ma też podświetlenie. Nie działa to nadal tak jak w tabletach – diody umieszczone są na dole ekranu, przed nim. Światło odbija się od ekranu, zamiast świecić przez niego.

Siłę świecenia można regulować, ja mam ustawione mniej więcej na połowę. Nie oznacza to, że czytam w ciemności siedząc w piwnicy, lochu, czy jakiś katakumbach. Diody przydają się do dodatkowego podświetlenia teksu. Jest to bardzo wygodne, szczególnie kiedy jadę pociągiem, nie przeszkadza mi wjazd w cień, tunel, czy na stację. Robi się ciemniej, ale czytać można. Zdarzyło mi się jednak czytać w całkowitej ciemności, nie chciałem przeszkadzać młodemu który spał obok. Wrażenia są jak najbardziej zadowalające, musiałem tylko zmniejszyć siłę podświetlenia, za mocno dawało po oczach. Im większa siła podświetlenia, tym bardziej biały wydaje się papier, mi akurat to nie sprawia różnicy, ale może znajdą się osoby dla których będzie to ważne.

Paperwhite jest pozbawiony przycisków, za wyjątkiem włącznika. Strony zmienia się przez przesunięcia palca, lub dotyk w określonych sekcjach ekranu. Ma to swoje plusy i minusy. Wyszukanie słowa w słowniku jest bardzo wygodne, zaznaczanie cytatów już mniej. Zdarza mi się też przypadkowa, bardzo sporadyczna zmiana strony. Może dlatego, że mam tak małą wielkość liter ustawioną i ciężko mi trafić?

Tu chciałbym jeszcze wspomnieć o przypisach, dotknięcie numerku obok wyrazu powoduje wyświetlenie się ramki z danym przypisem, na poprzednim moim modelu przeskakiwało do listy przypisów.

Przytrzymanie palca nad obrazkiem powoduje wyświetlenie opcji jego powiększenia, jest to przydatne.

Nawigacja jest wygodna i szybka, trochę szkoda, że w menu głównym znajdują się skróty do rzeczy których nigdy nie użyję – np. do serwisu: Goodreads. Nie można ich jednak zmienić.

Czytnik działa bardzo szybko, włączenie, a raczej wybudzenie trwa ok 3 sekund. Książki otwierają się szybko, a zmiana strony następuje niemal natychmiast.

Swój czytnik mam podłączony bez przerwy do sieci, daje mi to możliwość wysyłania tym artykułów z sieci, które są za duże do czytania na komputerze, albo tych które chcę przeczytać później. Możliwość taką daje mi skryptozakładka do przeglądarki, wystarczają dwa kliki i artykuł w ciągu kilku sekund leci do czytnika.

Czytnik kupiłem na stronie niemieckiego oddziału Amazonu. Była to wtedy najlepsza opcja, miałem co prawda trochę zabawy z wysyłką, ale było warto. W chwili obecnej nie trzeba się już tak bawić, czytniki są wysyłane bezpośrednio do Polski i to bezpłatnie. Wadą było również przebijanie się przez język strony – nie znam niemieckiego, ale poradnik na stronie www.swiatczytnikow.pl i google translator dały radę. Ciekawostką jest to, że po wpisaniu hasła do mojej sieci WIFI, czytnik ściągną wszystkie materiały wysłane na poprzedni model. Spowodowane było to zakupem z mojego konta, do którego przypisany był Kindle Classic. Nowy czytnik przyszedł od razu zarejestrowany na to konto. Drobnostka, ale spodobała mi się.

Paperwhite III ma około 2 razy więcej pamięci niż **Kindle Classic**, coś około 3GB. Książki, w zależności co to za książka mają 0,8MB (Robert Szmid - „Łatwo być Bogiem”) do 45MB (Sergiusz Prokurat i Piotr Śmieszek - „Archipelag znikających wysp”), jak można policzyć ilość książek jakie możemy zmieścić idzie w setki. Książki można poukładać w tak zwane kolekcje, ułatwia to nawigację wśród wszystkich tych lektur. Tu pojawia się jednak wada, korzystając z programu Calibre i wtyczki do niego Kindle Collections, na Classicu mogłem zarządzać kolekcjami z poziomu programu, na nowym czytniku to już nie działa… :-(Szkoda, muszę robić to z poziomu samego czytnika, jest to mniej wygodne, ale nie jest trudniejsze, czy dużo bardziej męczące.

Listę książek możemy wyświetlić jako listę – podobnie jak w poprzednim moim modelu, ale i jako widok siatkowy z okładkami – w końcu się one na coś przydają. :-)

Do czytnika dokupiłem dedykowaną mu okładkę, tym razem od Amazonu. Ma ona wbudowany magnesik. Po co? Wystarczy ją otworzyć, a czytnik od razu wybudza się z stanu wstrzymania.

Bardzo to wygodne, ma jednak wadę. Wystarczy ją otworzyć, a czytnik od razu wybudza się z stanu wstrzymania. :-) To samo jako wada i zaleta? Owszem. Niosąc czytnik w torbie jej ruch powoduje delikatne otwieranie i zamykanie okładki. Przekłada się to na ilość prądu w baterii. Wybudzanie i wstrzymywanie czytnika powoduje jej drenaż. Nie oznacza to że czytnik ładuję codziennie, raczej przy dość mocnym użytkowaniu, robię to co ok 2 – 3 tygodnie. Bardzo ładny wynik.

Okładka ma jeszcze jedną wadę – człowiek przyzwyczaja się bardzo szybko do funkcjonalności wybudzania po otwarciu. Kiedy zmieniłem telefon i do niego dokupiłem okładkę, pierwsze tygodnie były ciężkie, nie mogłem się przyzwyczaić że telefon się NIE wybudza po jej otwarciu. :-)

Czy warto było zakupić nowy czytnik? Gdyby nie utopienie Classika, nadal bym na nim czytał, byłbym bardzo zadowolony i nawet nie myślał o jego wymianie. Jako, że stało tak jak stało, wiem, że nowy czytnik jest lepszy – światło, więcej piksli na ekranie, większa pamięć. Sama wymiana modeli mniej mnie zauroczyła niż przejście z papieru na papier elektroniczny. Jeżeli ktoś chce zakupić taki czytnik, powinien zadać sobie przede wszystkim pytanie: czy jest potrzebne mu oświetlenie, jeżeli tak, niech kupi z nim czytnik – są też modele droższe od opisywanego tutaj. Jeżeli uzna że światło jest nie potrzebne, w ofercie Amazonu znajdą się też inne czytniki.

Zakup czytników pozwolił odetchnąć moim półkom, które były już doprowadzone do skraju przekroczenia pojemności. Nie oznacza to, że przestałem czytać wydania papierowe, jednak mocno je ograniczyłem – choć ciężko jest jak człowiek pójdzie na wyprzedaż do biblioteki, gdzie wszystko jest po 1 zł... :-) Wiem, że w moim plecaku, czy torbie jest zawsze kilkaset książek tylko czekających aby je przeczytać, a ich ciężaru nie czuję.

Artur Wyszyński